

# SPOŁECZEŃSTWO

→ Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny. ←

**Prenumerata:** w Warszawie: z odnoszeniem do domu rocznie rb. 7 k. 60, Kwartalnie rb. 1 k. 90, Miesięcznie kop. 65. Numer pojedynczy. — kop. 15. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 9, Kwartalnie rb. 2 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 15. Za zmianę adresu — 22 kop.

„SPOŁECZEŃSTWO” wychodzi co piątek.

Red. i Administr. Żórawia 29 m. 2; Tel. 116 67.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADEŚLANE na 1 stronie przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10—2 i od 4—7—prócz świąt. W interesach redakcyjnych porozumiewać się można w soboty i wtorki o g. 2 — 3 p. p. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Wobec kończącego się kwartału prosimy Szan. Prenumeratorów o nadsyłanie przedpłaty na kwartał III i II półrocze.

## TREŚĆ NUMERU.

Na widowni.  
Odcinek: Nieprzyjaciele.  
Nowy idealizm rosyjski.  
Echa: Zjazd kooperatystów. Trzydniowe konferencje Związku równouprawienia kobiet.  
Na widnokregu.  
Trust metalowy.  
Wyższe kursa naukowe.  
„OBRAZ ŚWIATA” C. Snyder (Dodatek).

## NA WIDOWNI.

**Sprawa agrarna.** W rocznicę rozwiązania II Dumy i ograniczenia prawa wyborczego zaszedł w III Dumie fakt bardzo znamieny. D. 16 czerwca rozpatrywano w Dumie projekt prawa o reformie gminnej. Chodziło o wybór komisji dla rozpatrzenia wniosku 39 włościan o zrównaniu włościan z innymi stanami przy opłacie powinności gminnych. Październikowcy, będący w Dumie partją rządzącą, głosowali za odłożeniem wyboru komisji do jesieni, przeciwko wnioskowi temu głosowała cała opozycja i chłopci z prawicy; formuła październikowców upadła 117 głosami przeciwko 102 przyjęto formułę posła włościańskiego z prawicy Andrejczuka i projekt prawa o reformie gminnej przekazano do komisji natychmiast.

Głosowanie to dowodzi, że w sprawie rolnej blok październikowców z prawicą nie może liczyć na bezwarunkową większość.

**Uniwersytet ludowy.** Tegoż dnia rozpatrywano w Dumie projekt prawa o uniwersytecie ludowym w Moskwie fundacji Szaniawskiego. Obrady nad tą sprawą, według dosadnego wyrażenia październikowca von Anrepa, były „przedwstępem starciem Dumy z ministrem oświaty, wstępem do regularnej bitwy z powodu budżetu tego ministerjum”. W danym razie Duma miała nóż na gardle; chodziło o to, że jeśli do d. 16 października r. b. uniwersytet ludowy nie zacząłby funkcjonować, pieniądze przeznaczone na ten cel przez Szaniawskiego — stosownie do woli zapisodawcy — użyte być mają na inne cele.

Pierwiastkowy projekt ustawy uniwersytetu opracowała rada miejska Moskwy i opracowała go w duchu życzeń fundatora, który chciał powołać do życia szkołę wyższą wolną ogólnie dostępną, jakiej w Rosji dotąd niema. Ministerjum oświaty za czasów urzędowania p. Kaufmana wprowadziło do projektu drobne zmiany, komisja Dumy do stycznia r. b. wprowadziła

niezbędne poprawki i projekt uchwaliła. W dniu jednak, kiedy Duma na zgromadzeniu ogólnem miała skończyć z tą sprawą, nowy min. oświaty Schwartz cofnął projekt ponownie i zwrócił go Dumie dopiero 28 maja przerobiwszy go przez ten czas gruntownie i zasadniczo. Poprawki wprowadzone przez ministra z instytucji autonomicznej, jaką miał być uniwersytet ludowy Szaniawskiego stwarzają zwyczajny zakład naukowy podległy nie tylko ministerjum oświaty, ale nawet administracji moskiewskiej.

Minister Szchwarz uznaje to „oddziaływanie administracji” na zakład naukowy dla ludu za bardzo dobroczynne, twierdzi bowiem, że w przeciwnym razie „godność nauki w uniwersytecie byłaby na szwank narażona”.

Prawica skrajna Dumy, w osobach p. p. Puryszkiewicza i Markowa, gorąco oklaskiwała przemówienie ministra widząc w niem pierwszy krok w walce z autonomją wyższych uczelni.

Natomiast cała reszta Dumy, a w tej liczbie centrum i prawica umiarkowana w osobach p. p. von Anrepa i hr. Bobryńskiego znalazła się w opozycji.

My chcemy porządku w uniwersytetach, — mówił hr. Bobryński, — ale po mowie ministra oświaty straciliśmy nato nadzieję. Znowu chcą powrócić do starego systemu, który zrujnował uniwersytet.

Posel Bielousow upatruje w zmianach wprowadzonych przez ministra chęć zamknięcia szerokim masom drogi do oświaty.

Mimo to wszystko jednak projekt ustawy uniwersytetu został zatwierdzony w redakcji ministerjalnej, Duma bowiem obawiała się przedawnienia zapisu.

Ministerjum oświaty przed sądem Dumy. Zmuszona do kompromisu w sprawie uniwersytetu Szaniawskiego większość Dumy wystąpiła z zasadniczą krytyką ministerjum oświaty d. 19 czerwca przy rozpatrywaniu budżetu tego ministerjum.

Przedstawiciel prawicy październikowców von Anrep w 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godzinnej mowie stwierdził przedewszystkiem, że „ministerjum oświaty nie dba o oświatę“.

Budżety poszczególnych zarządów, — mówił von Anrep — są jakby zwierciadłem, w którym odbija się kierunek, energia i planowość działania. Jeżeli spojrzycie panowie na budżet ministerjum oświaty, to pierwszym wnioskiem, do którego dojdziecie, będzie to, że ministerjum nigdy nie uwzględniało dojrzałych potrzeb kraju, nigdy nierozniecało ognisk oświaty w tych częściach naszej ojczyzny, w których o tem wielkiem dziele myśleć nie chciano lub z jakiej kolwiek przyczyny myśleć nie było można... Rząd w osobie ministerjum oświaty nie troszczył się o oświatę ludu i gdyby, dzięki szczęśliwemu przypadkowi, nie istniały u nas takie organa, jak ziemstwa, byłibyśmy w wieku XX w takim samym położeniu jak w połowie wieku XIX...

Nie wiem, czy znajdzie się w Rosji chociażby jedna matka, jeden ojciec, którzyby w duszy nie boleli nad tym upadkiem szkół wszelkiego rodzaju, do jakiego obecnie szkoła doszła. Współczesna szkoła nie daje ani wykształcenia ani wychowania. Jedną z głównych przyczyn rozkładu w szkole jest stosunek ministerjum do obowiązków, jest zupełne niezrozumienie potrzeb szkoły rosyjskiej i narodu rosyjskiego. W szkołach wszystko, co było dobre i piękne, burzono bardzo systematycznie.

Skreśliwszy dzieje ustaw uniwersyteckich z r. 1863 i 1884, z których druga gwałciła pierwszą, von Anrep wypowiada się za przywróceniem uniwersytetom autonomji i przechodząc do spraw szkoły średniej, mówi:

W ciągu ostatnich lat 50 wydano kilka praw o szkole średniej; głównym motywem ich wydania były nie wymagania pedagogiczne, lecz cele czysto polityczne. Ograniczono prawa rad pedagogicznych, całe życie aż do drobiazków regulowano przez ciągle wydawane okólniki. Szkoła zamieniała się na jakiś mechanizm, nie mający ani duszy, ani serca, który nie śmie ani rozumować, ani myśleć. Wszystko wskazano z góry!

W końcu von Anrep kreśli zadania, do których powinno zdążać ministerjum oświaty i z naciskiem zaznacza, że „nie wolno jest ministerjum ograniczać inicjatywy organizacji społecznych i osób prywatnych w spra-

wie szkolnej i że konieczna jest reforma ustaw szkół średniej nie na zasadzie suchych doktryn pedagogicznych, lecz realnych interesów narodowych“.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad mową von Anrepa, gdyż pogląd jego był wskaźnikiem zapatrywań większości Dumy, oczywiście pogląd kadetów był jeszcze jaśniejszy. Pod wpływem tych mów krytykujących działalność ministra Schwartza zaczęto mówić o możliwości jego dymisji.

## O NOWYM IDEALIZMIE ROSYJSKIM.

(Dokończenie).

Zgodnie również ze znajomością historii myśli filozoficznej tenże pisze: „utarte zdanie, że filozofja nie ma nic wspólnego z życiem, osobliwie chętnie podtrzymywane przez ubogich duchem, znajduje oparcie w zupełnej nieznajomości historii myśli filozoficznej. Pod idealną walką filozoficznych światopoglądów zawsze się ukrywa realna walka grup społecznych. Filozofja Kanta z historyczno - społecznego stanowiska była filozofją kompromisu, połowiczną i brzemionną sprzecznościami“.

Z taką atoli brawurą szybując nad Kantem, idealisci nawet najszlachetniejszego typu nie byli w stanie uśmierzyć oburzenia ludzi mających zaufanie nie tyle do słów ile do roboty rzeczywistej...

Wprost gwałtownie zerwała z nimi przodująca inteligencja rosyjska... Przeczuwano w nich przyszłych odstępców... W ich wnioskach widziano jeno chęć utajenia odradzającej się arystokratycznej kultury.

I nie bez powodu.

To bowiem co stanowiło istotę kantyzytu najzłobniejszą, to zostało wielone przez idealistów w sferę ich światopoglądu. Mam na myśli dualizm Kanta.

„Jądro kwestji“ — pisał bojownik idealizmu, Berdiajew, „wzajemny stosunek subiektywnego do obiektywnego, to centrum naszego światopoglądu i to jego wielki sprzymierzeniec“...

troska o zarobku, o chlebie, ani na minutę nie opuszczała go.

Ojciec Moška, muzykant, umarł jesienią i młody malarz był teraz jedynym karmicielem rodziny, jedyną jej nadzieją i obrońcą. Z wielką troskliwością i z wielkim trudem zdobywał dla niej utrzymanie.

Zrobić cośkolwiek jako malarz podczas ciężkiej zimy tego nieurodzajnego roku niepodobna było, nikt w mieście nie budował, żadnych przebudowań nie robiono. I innej roboty choć trochę pewniejszej i dłuższej niepodobna było znaleźć. O każdy zarobek choćby niewielki dobijały się dziesiątki potrzebujących... W tę pochmurną zimę nędza w mieście była niesłychana i wzrastała z dniem każdym. Ludzie ze zmęczonymi choremi twarzami, oberwani, prawie bosi obsiadali przedpokoje bogaczy, płakali, wypraszały, ponizali się, a nieraz doprowadzeni do ostateczności w rozpaczę przeklinali i grozili...

Bogacze chodzili, strapieni, wystraszeni, tracili głowę, niewiedzieli co robić. Więcej tysiąca trzeba było żywić codziennie, a środków nie było i na dwie setki.

I rodzina Moška cierpiała głód także. Od czasu do czasu młody malarz przynosił trochę pieniędzy, przynosił chleb albo kubek mleka i wtedy na otaczających go wyschłych twarzach dziecinnych zjawiał się wyraz radości i święta,

— Jakkolwiek zimę przetrzymamy, a na wiosnę Bóg da, będzie lepiej — mówił Mosiek do matki i Hesi. — Zaczną się roboty budowlane, będzie praca...

D. AJZMAN.

## NIEPRZYJACIELE.

(OPOWIADANIE.)

W końcu lutego szesnastoletni uczeń malarski, Mosiek, wałęsał się pod miastem w pobliżu składów drzewa i z rozpaczą myślał o tem, że dziś musi znaleźć pracę. Dzień był pochmurny, zgnily i martwy i gdyby artysta chciał odtworzyć pejzaż, jaki się rozpościerał przed Moškiem użyłby tylko szarych i czarnych kolorów. Bezkształtne chaty stały bez porządku i ściany ich lichy wybielone ze zrujnowanemi dachami robiły wrażenie nawpół zgnitych, liche te budynki wyglądały szczególnie ponuro i nędznie i zdawało się że marzą tylko o wybawczyńi śmierci, o tej chwili, gdy nakoniec rozpadną się, rozsypią i zamienią się w stos gruzów. W chatach i naokoło nich było martwo i cicho jak na starym cmentarzu, który rozpościerał się z tej strony zamarzonego stawu, równie smutno było i na polu, znajdującem się za parkanem cmentarnym.

I czems dziwnem i bezsensownem wydawały się słupy telegraficzne stojące w polu: kto w tym nieszczęsnym, zgębnionym kraju będzie korzystał z telegrafu? A tam w tych krajach gdzie ludzie żyją swobodniej i lepiej, kto się zainteresuje tutejszym smutkiem i zamieszaniem?

Mosiek niespokojnie patrzył przed siebie i ciężka

Tak tedy dualizm został wprowadzony niby słońce w centrum światopoglądu idealistycznego.

Ten dualizm, o którym pisał Engels tryumfująco, iż jest już wygnany ze swego ostatniego schroniska, z nauki historycznej, ten dualizm, który w pojęciu Haeckla, rozciął świat na dwie zupełnie odrębne substancje: na świat materialny i niematerialny i nawracał ku dogmatom teologicznym, ten dualizm, o którym pisał jeszcze nasz Libelt tonem najgłębszego przekonania: wszelki dualizm jako taki ma być zniesiony, został ukoronowany przez myśl rosyjską.

To oburzyło postępców do głębi.

I niebawem walka między idealistami a realistami zawrzała na całej linii.

Pojawiły się jednocześnie dwa wyznania myśli. „Problematy idealizmu“ i „Szkice światopoglądu realistycznego“.

Nadto uderzono we wszystkie struny polemiczne. \*)

O sile napięcia polemicznego świadczy między innymi głośne westchnienie Berdiajewa. „Czas już“ pisał on „porzucić złe przyzwyczajenie uważać za postępowo-pozytywny ton karczemnych wymysłów i urągania pod adresem niezrozumianego idealizmu“.

Bezwzględna opozycja realistów wywołała zamęt w kołach idealistycznych.

Straciwszy wiarę w „krytycznie myślącą jednostkę“ poczęli oni szukać innych autorytetów. Zgodnie z wieczystym kręgiem istnienia zbliżano się z nim do estetyzmu lat minionych.

I w taki sposób od Kanta przeszli do Leibnica, od Leibnica do — berklejowskiego panspsychizmu.

I tą drogą doszli do następującej „nieobalanej“ prawdy filozofii:

Wszelki byt substancjonalny i duchowy jest złożonym systematę współdziałania duchowych substancji rozmaitego rzędu wyższych i niższych — spirytualizm konkretny to jedyny możliwy systemat metaficzny i jedyne rozwiązanie problemu indywidualizmu,

\*) Idealistów nazywano „lalkami djabelskimi“, „opuchniętymi marnościami“ i t. p. Ich zaś dualizm Ashelrode charakteryzował tak i „boski element jednostki niepodległej żadnym ograniczeniom — to sakiewka kurżująca — a absolutna wolność tej jednostki = to zupełna niezależność w daniu skóry z robotnika“.

w klubie, w zarządzie miejskim. Mam nadzieję, że kupię Róży na wypłaty maszynę pończosniczą... To rzecz niezła. Benjamina oddam do talmud-tory, a dla Bernarda wezmę nauczyciela dla przygotowania go do gimnazjum...

— Co też ty mówisz — z ukrytym zachwytem wołała Hesia.

Gimnazjum dla Bernarda, dziesięcioletniego chłopaka, bardzo zdolnego, było gorącym marzeniem Hesi. I biedna kobieta słodko uśmiechała się, gdy przymknąwszy oczy widziała swego malca w granatowym mundurku. Dlaczego by Bernard nie miał się uczyć, czy on jest gorszy od innych, czy nie tak mądry, nie tak ładny jak inni. Gdyby go ubrać jak należy, wymyć dobrze, karmić ze dwa miesiące, jeszcze ładniejszy będzie niż inni, zupełnie dziecko jeneralskie!

— Koniecznie do gimnazjum — mówił Mosiek. — Niech będzie wykształcony. Wezmę nauczyciela, kupuję książki i za wszystko będę płacić. Na części się rozedre, a jego wyprowadzę na ludzi.

Niestety! Swą miłość dla braciszka dowiódł wkrótce nie kupowaniem książek i nie kształceniem... Bernard zachorował na szkarlatynę, trzeba go było ratować.

Dwa tygodnie Mosiek nie zamykał oczu, biegając do doktorów, do towarzystw dobroczynnych... Stamtąd przynosił i herbatę, i arak, i lekarstwa i opał, a nawet zdobył i wannę. Matka była w głuchej rozpacz. Do niczego się nie wtrącała i nie pomagała synowi, siedzia-

lizmu, jedyne usprawiedliwienie samego postawienia problemu osobowości. Panspsychizm złączony jest z najdawniejszymi i najgłębszymi ludzkimi wierzeniami i uczuciami i wiary w uduchowanie świata nikt z nas wykorzenie nie zdoła.

Równoległe z tą prawdą niezbitą organizowało się jedyne w dziejach myśli trójprzymierze: idealistów, dekadentów i popów.

Tak tedy linja idealistycznej myśli rosyjskiej przeszła od r. 1900 cztery fazy wiary: wiarę w marksizm, wiarę w krytycznie myślącą jednostkę, wiarę w estetyzm (dekadenci) a wreszcie wiarę w duchowieństwo.

Nie robotnik, nie inteligencja, nie artysta, ale pop spełni marzenia myśli odwiecznej: pogodzi nieograniczoną żądę życia z życiem.

Potępić bezwzględnie nowy idealizm rosyjski trudno. W epoce, w której lada chwila można wbić się na bagnet, nie trudniejszego nad realizację szlachetnej idei.

Lawirowanie staje się rzeczą konieczną.

I nie o lawirowanie ich oskarżamy.

I nie o nawoływanie do abstrakcji najwyższej.

Przecież nie kto inny, ale sam Ławrow powiedział: Europie są potrzebne materialne warunki rewolucji, Rosji — abstrakcyjne. Posuwamy się drogą abstrakcji najwyższej — (Bóg Dostojewskiego — reminiscencja).

Nawet i nie o wiarę w duchowieństwo.

Wiemy, iż stan ten od czasów Piotra Wielkiego dąży w cichości do odzyskania utraconej władzy. Realizowany powszechnie rozdział władzy państwa od władzy kościoła uśmiecha się też i nęci kościół rosyjski. Była chwila w istocie, gdy opozycja ideowa prawosławia wprost się narzucała do wyzyskania jej na korzyść ideału.

A zresztą, jeśli Bernsztejn doradza socjalistom zajmowanie urzędów siłą mających i asymilację towarzyską, możliwa drogą analogji jest myśl o reformie cerkwi rosyjskiej przez zapisywanie się w jej szeregi ludzi o temperamencie postępowym.

ła w chłodnej sieni i dzikimi patrzyła oczami. A Mosiek działał tak energicznie, tak wytrwale, że pomimo strasznych warunków, utrzymał brata przy życiu. I kiedy powoli matka obudziła się z odrętwienia i przyszła do siebie, zaczęła patrzeć na swego najstarszego syna z nieskończonym zachwytem i szacunkiem, jak na zesłanego jej od Boga opiekuna i zbawcę. I we własnych oczach Mosiek stał się od tego czasu wyższym i poważniejszym. On sam zrozumiał tem lepiej, jak potrzebnym jest rodzinie...

## II.

— E, malarz, ty?

Mosiek drgnął i obejrzał się. Przed nim stał człowiek wielkiego wzrostu w długiej szubie i wielkiej bobrowej czapce. Był to właściciel browaru, czech Kubasz. W zeszłym roku na wiosnę Mosiek tak umiał mu dogodzić, że otrzymał zaproszenie do browaru wiele razy tylko zechce i upoważnienie do picia piwa, wiele mu się spodoba. Wkrótce jednak stosunki się popsuły. Kubasz posądził Moska o kradzież trzech rubli stróżowi Anisimowi i mocno go wytlukł i dlatego Mosiek zobaczywszy swego oskarżyciela zadrzał całym ciałem i zaczął się cofać.

— Słuchaj — zawołał czech, starając się nadać swojej wygolonej twarzy wyraz życzliwy i dobroduszny. — Słuchaj-no, chłopcze... Obrazitem cię niestusz-

Taka myśl może nawet zapalić — ale tylko na chwilę.

Budować na niej przyszłość t. zn. przyszłość utopić. Najpiękniejszy zamek na lodzie — jest wprost djabelską zasadzką.

Dziś pytamy przedewszystkiem nie: co kto buduje, ale na czym buduje.

I idealistów oskarżamy przeważnie o brak szczerości.

Osobliwie rosyjskich.

Nieszczerość przebija się w ich stylu, w ich pozabawionym oryginalności postawieniu kwestji.

Doznajemy wrażenia, że nie z serca piszą własnego, ale z czegoś za ich plecami stojącego.

Podobnie, jak potępieni przez nich pozytywiści — oni bez autorytetów, bez dokumentów, bez cytat, żyć i myśleć nie mogą.

Napozór mówią dobrze (np o znaczeniu problemu osobowości i wszechświata), doznajemy atoli wrażenia, iż z tego nigdy nic nie wyjdzie.

I przypomina się nam owo słynne szczedrinowskie towarzystwo zbierających kozuski.

Naczelny punkt ustawy tego towarzystwa głosił: obowiązkiem naszym jest poruszać kwestje wszechświatowe pod tym jednak warunkiem, aby z tego nigdy nic nie wyszło.

*Jan Belcikowski.*

## E C H A .

### ZJAZD DROBNYCH KOOPERATYSTÓW W ŁOMŻY.

Ruch współdzielczy na prowincji najlepiej się rozwinął w Łomży i jej okolicach. Ruchliwy i rozmiłowany w idei kooperacji łomżyński oddział w ciągu lat paru zrobił istotnie dużo. W samej Łomży dzięki energii kilku ludzi powstało 5 instytucji a szósta właśnie się organizuje. Oto nazwy tych instytucji współdzielczych: Sklep hurtowy kolonjalny, sklep spożywczy, stowarzyszenie opałowe, sklep z towarami łocciowymi i wyrobami drobnego przemysłu miejscowych

nie... Okazało się, że pieniądze skradł rudy Mitrycz... Potem się wszystko wydało...

— Aha! — zdaleka wołał Mosiek i oczy jego zwycięsko zaiskrzyły się.

— Anisim głupiec wiedział, kto ukradł, a milczał, nie chciał wydawać... A potem... gdy z tobą się stało, przyszedł i opowiedział... Ty jesteś dobrym malarzem, wiem o tem, latem będę budował cfcynę, napewno dam ci robotę, napewno...

— Ja przecież zaklinałem się, że nie jestem złodziejem!

— No dobrze, ale kto ciebie znał. Rzecz się już stała, nie wróci... Żałuję, ale nie wróci... A teraz, czy pracy nie potrzebujesz?

Mosiek z podełba spojrział na czecha.

— Dla browaru mego wyrabują lód; idź, jeżeli chcesz, nad rzeczkę lód rabać.

Mosiek milczał, ciężko mu było brać pracę u człowieka, który go obraził...

— Czterdzieści kopiejek dziennie...

Kubasz rozpiął szubę, wyjął duży stalowy zegarek i spojrzawszy, powiedział:

— Teraz dwunasta godzina, policzę ci za cały dzień, roboty będzie na tydzień.

Mosiek stał zdala i oglądał się niezdecydowany.

włóścian, wreszcie jadłodajnia bezalkoholowa. Obecnie powstaje piekarnia. — Po całym roku pracy w dniu 28 i 29 czerwca korzystając z dwóch dni świąt zwołują kooperatyści łomżyńscy dwudniowy zjazd delegatów od drobnych spółek włóściańskich, których za ich inicjatywę powstało w różnych stronach ziemi łomżyńskiej do 40-tu.

Na zjazd ten wybiera się dużo włóścian z różnych okolic kraju pragnących się zapoznać ze spółkami współdzielczymi w sposób poglądowy.

*St. Poraj.*

### TRZYDNIOWE KONFERENCJE ZWIĄZKU RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIEŃ POLSKICH.

W dniach 12, 13, 14 czerwca Związek równouprawnienia Kobiet Polskich zorganizował szereg konferencji zbiorowych w sprawach na dobie będących w ruchu kobiecym.

Pierwszą konferencję pod ogólną nazwą: „Kobiety wobec stulecia kodeksu Napoleona“ zagała p. Bojanowska, zaznaczając, że celem wieczoru jest wyrażenie protestu kobiet polskich przeciw kodeksowi, który je przez sto lat gnębił.

P. Lange dał zarys obowiązujących paragrafów i historję ich zmian od daty przednapoleońskiej przez przeciąg stulecia.

P. Łypacewicz objaśnił specjalnie punkty odnosne do kobiet mężatek — a więc: niezdolność w rozporządzaniu majątkiem i dorobkiem bez asystencji męża; niezdolność rozporządzania swą osobą bez przyzwolenia męża — dalej punkty odnoszące się do ogółu kobiet, mianowicie: niemożność świadczenia i niemożność wykonywania opieki nad nieletnimi, atakże wzbronienie dochodzenia ojcostwa.

P. Waydel podniósł konieczność protestu kobiet, które domagają się reformy prawa cywilnego wbrew uświęconemu przesądowi zapatrywaniu rutyny prawniczej, że „tak jak jest dobrze jest“.

P. Kuczalska (przewodnicząca Związku) reasumując protest i historyczny rozwój — postawiła ogólny zarys desideratów kobiecych.

W myśl powyższego rozpisano ankietę w kwestji ograniczeń praw kobiety w kodeksie cywilnym.

— Ależ idź już, nad czym się namyślasz — namawiał Kubasz. — Wiesz, za mostkami, ot spojrzysz, ludzie już pracują... Powiesz, że ja cię przysłałem... Idź, nie namyślaj się...

— Dobrze, pójdę! — ochryplym głosem z wysiłkiem odpowiedział Mosiek.

I skłoniwszy się Kubaszowi, szybkim krokiem poszedł przez pole.

Wiatr wiał z południa wilgotny i surowy. Mróz był silny, iść było trudno, nogi ślizgały się i wpadały w doły. Mosiek szedł dróżką i patrzył przed siebie, z kądem o dwie wiorsty widać było zgięcia szerokiej rzeki. Po czarnej i krętej drodze, wzdłuż słupów telegraficznych, powoli wlokły się furmanki naładowane ludem. Konie były zmęczone, nędzne i szły z wielkim wysiłkiem z wyciągniętymi ciężkimi głowami, z wygiętymi wstrętnie grzbietami, oddychając ciężko kłębami szarej mętnej pary. Chwilami traciły one zupełnie siły, stawały, a wtedy woźnice kopali je nogami i bili batem po brzuchu i głowie, i wydając przytem dzikie i przeraźliwe krzyki...

— Nic nie poradysz, myślał Mosiek, zbliżając się do sitowia. — Trzeba się poddać i pracować na Kubasza. W każdym razie on jest niezły człowiek. Są tacy, którzy obrażają, i nigdy się do tego nie przyznają. Oto na przykład Cyporkes, ten zaskarżyłby mnie w policji i ogłosiłby mnie w całym mieście za

Należy gorąco pragnąć by ankietę dała duży materiał faktów.

Druga konferencja poświęconą była całkowicie wieściom z dalekiego świata. Referat p. Witkowskiej dał barwny obraz rezolucji kongresu kobiet włoskich w Rzymie:

1) Poszanowanie religijnych przekonań dorosłych; poszanowanie duszy dziecięcej, której nie wolno narzucać pęt dogmatycznych — a więc w wykształceniu publicznym niższemu nauka wyznaniowa nie ma być wykladaną, a szkoły średnie mają ją dawać tylko jako historję religii i rozwoju zasad moralności.

2) Żądanie by kobiety przez prasę oddziaływały na opinię publiczną w duchu równouprawnienia w rodzinie i społeczeństwie.

P-ni Downar-Zapolska zapoznała publiczność z rozwojem „Międzynarodowej Ligi wyborczych praw kobiet“ i z programem czerwcowego Zjazdu organizowanego przez Ligę w Amsterdamie.

Prelegentka zobrazowała przytem moc ducha angiełek, które z takim ukochaniem idei zdobywają placówkę; podała także zasadnicze punkty projektowanego Zjazdu kobiet czeskich w Pradze.

P. Kuczalska zakończyła zbiorowy odczyt podaniem krótkiego rysu „rady międzynarodowej“, która wcieliła w sobie „rady narodowe“ 23 krajów, dając przedstawicielstwo organizacjom kobiecym w liczbie 11,000,000 członków, szeregowanych w pracy wyzwolenia w imię reguły ustawowej „czyż innym tak, jak pragniesz, by i tobie czyniono“.

Trzecia konferencja objęła referat p. Sadowskiej będący jakby krystalizacją działalności planowanej przez Związek wobec projektu w Dumie nowego prawa o handlu „żywym towarem“.

W interesie kobiet leży, by zmiana tego prawa wypadła w duchu postulatów etycznych ruchu kobiecego. Związek postanowił więc przez odezwy, podpisy i zebranie materiałów źródłowych zainteresować opinię publiczną tą sprawą a komisji, która nad nowym prawem ma obradować dać możność nakreślenia projektu reformy.

P. Lubińska uzasadniała niemożność zniesienia

lub choćby ograniczenia handlu żywym towarem, bez współcześnie prowadzonej walki z prostytucją i reglamentacją. Handel jest tylko wynikiem zapotrzebowania. Czy można marzyć o zniesieniu go gdy wśród młodzieży uniwersytetu warszawskiego statystyka wykazała 84% żyjących płciowo — z równoległym % 43 zarażonych chorobami wenerycznymi. Te straszne cyfry wskazują, że przyczyn zła trzeba szukać nie tylko w kontrolowanym nierządzie.

P. Gebethner odczytała ciekawe niezmiernie sprawozdanie z działalności społeczeństwa w Danji w chwili zniesienia kontrolowanej prostytucji. Kobietom dostarczono pracy — umożliwiono im warunki życia.

Konferencje powyższe uwydatniły zasadnicze postulaty Związku równouprawnienia kobiet polskich, dały poznać jego dążenia.

Sprawozdanie zamykam życzeniem pod adresem Związku — „Pracujcie dalej — niech świadoma moc wasza budzi moce uśpione!“

*Uczestniczka z prowincji.*

## NA WIDNOKRĘGU.

Walka z kulturą w Piotrkowie. — Misja hr. Ostrowskiego. — Zawieszenie „Płoczzanina“. — Kompromis w Suwałkach. — Nędra w Ostrowcu.

Tak zwani zachowawcy ideałów nie przebijają w środkach byle tylko utrzymać w ciemności jaknajszersze masy, a wszelką pracę społeczną, zapoczątkowaną przez koła postępowe, zohydzić.

Zdawałoby się, że tego rodzaju instytucja jak kolonje letnie żadną miarą nie może wzbudzać niechęci nawet w tak bezmyślnych i bałamutnych głowach, jak głowy czcicieli naszej rodzimej reakcji. Inaczej jednak rozumują w Piotrkowie, gdzie — jak czytamy w miejscowych „Echach“ — zaszedł niedawno następujący wypadek:

Z zapoczątkowania piotrkowskiego oddziału kultu-

złodzieja. A Kubasz za cały dzień zapłaci czterdzieści kopiejek...

I chwala Bogu! Roboty — powiada — będzie na tydzień. Przecież to pieniądze: zapłacę za mieszkanie, kupię jeszcze pół worka kartofli... Dzieci zupełnie zagłodzone. Wdzięczny jestem Kubaszowi, bardzo wdzięczny...

I gwiżdżąc z radości, Mosiek zbliżał się ku trzcinie.

Rzeka na całej swej szerokości, półtorasta sążnia pokryta była korą lodową. Tylko w samym środku, tworzyła się prostokątna ciemna plama. W tym miejscu lód już był wyrąbany i woda z czterech stron ściśnięta, płynęła smutna i zagniewana. Nieustannie uderzała o swą twardą ramę i złowroźnie jęczała.

Na przeciwnym brzegu zarośniętym starą łoziną stały rzędem czarne, stare lepianki, a trochę nalewo od łoziny, ciągnęły się ogrody, i pośród nich stała odosobniona lepianka. Całe otoczenie robiło wrażenie puste, biedne w odległości kilku wiorst nie było widać żywej istoty. Tylko pośrodku rzeki, niedaleko od przerebła, stało trzech ludzi i ocieźlałe drągami wyłamywało lód.

Jednego z nich Mosiek poznał z daleka. To był stróż Anisim, stworzenie nadzwyczaj ciche i potulne, temu właśnie Anisimowi skradziono trzy ruble. Dwuch towarzyszy jego zdawało się, że Moška znają. Jeden z nich miał gęstą żółtą brodę i także żółte najeżone włosy. Był on niewysokiego wzrostu, ale szeroki

w plecach, krępy i widocznie bardzo silny. Ale twarz miał nalaną, żółto-szarą, jak człowiek chory na wątrobę. Miał około czterdziestu lat. W tym człowieku Mosiek poznał „rudego Mitrycza“, tego samego, który ukradł Anisimowi pieniądze, i o co posadzony był młody malarz Mosiek.

Koło Mitrycza stał siwy, dobronny starzec, Jerzy w podartej szubie i łapciach i wesoło i szybko przyspiewywał, podskakiwał i uderzał się drobnymi pięściami po siwej głowie.

— Niech wam Bóg pomaga! — zawołał Mosiek zbliżając się.

— Jak się masz! — Jerzy przestał tańczyć i przyjacielsko popatrzył na Moška. — Jak się masz, malcze. Wyszedłeś na spacer?

— Przeszedłem wam pomagać... Przesłał mnie do was Kubasz.

Jerzy uderzył się rękami po bokach i radośnie gwiżdżał.

— Przesłał cię na towarzysza, to doskonale bracie, będzie świetny kontredans... Jest nas trzech, więc do tańca za mało... Bierz, braciszku, drąg i stań tutaj. Mitrycz, słyszałeś? — zwrócił się do rudego — oto kolega przyszedł do nas.

— Kolega? — odpowiedział on ochryłym głosem — Jakim on jest dla mnie kolega, judaszowe nasienie?

*(D. c. n.)*

ry miano wysłać na kolonie letnie dziewięć dziewczynek. W oznaczonym dniu jednak zgłosiły się tylko cztery kandydatki. Gdy już dziewczynki znajdowały się na stacji zjawił się nagle tłum kobiet i dzieci, żądając wydania im dziewczynek, ponieważ zostały one porwane z wykładów religii, na które od pewnego czasu uczęszczwały. W dalszym ciągu tłum począł opowiadać, iż ksiądz nie tylko że nie zgadza się na wyjazd, lecz wyklął oporne. Trzy dziewczynki przerażone temi opowieściami odeszły; pozostała jedna, co do wyjazdu której, jako nieuczęszczającej na naukę religii, zdawało się, że niema wątpliwości. Ktoś z tłumu jednak począł twierdzić, że dzieci wywożone są za morze do marjawitów, wobec czego postanowiono „uratować“ niepragnącą tego bynajmniej „ofiara masonską“. Biedne dziecko wysłanki bogobojnych kapłanów piotrkowskich poczęły szarpać, bić, kopać, byle tylko zmusić je do powrotu. Na obecną delegatkę Kultury rzucano wymysły. Obelgi, nie szczędząc przytem grózb; wreszcie siłą prawie zmuszono ją, aby udała się do księdza z zapytaniem czy mała może jechać. Po drodze spotkano jednego z proboszczów i ten orzekł wobec tłumu, że nie pochwała wszelkich „bezbożnych, masonskich gorszących poczynów Kultury“, a następnie kazał dziewczynce iść do domu.

„Wprawdzie — czytamy w zakończeniu — na drugi dzień ta sama dziewczynka z jedną jeszcze towarzyszką zgłosiła się do wyjazdu i pojechała na wieś, ale bajkom o marjawitach porywających dzieci, o dzieciach więzionych w piwnicach pod lokalem T. K. P. końca niema.

„Najsmutniejszym jest to, że owe dwie dziewczynki — siostry, które nie pojechały, są dziećmi alkoholiczków, rozwijających ten nałóg i w dzieciach“.

Jak widzimy, kościół wojujący umie bronić swych interesów, a w wyborze krętych dróg nie przebiera w środkach, gdy zachodzi tego potrzeba, umie nawet ukazać widmo małego pogromiku...

Copravda, gdzieindziej perfidja w wyszukiwaniu bocznych ścieżek częstokroć idzie dalej. Oto np. — jak donosi „Głos Płocki“ — prezes związku katolickiego w Płocku Juljusz hr. Ostrowski, starając się o wyjednanie pozwolenia na otwarcie szkoły pod egidą związku katolickiego w Płocku — uzyskał audjencję u ministra oświaty. Na audjencji tej pan hrabia tak się przejął swą misją, iż oświadczył ministrowi, że wszystkie szkoły polskie, oczywiście z wyjątkiem szkół, zostających pod opieką związków katolickich, działają szkodliwie i ujemnie.

Zdaje się jednak, iż wymowny pan hrabia osiągnął niewielkie rezultaty i że nawet tak reakcyjny minister oświaty jak Szwarz poznał się na wartości informatora.

Już to wogóle Płock trudno zaliczyć do rzędu miast kulturalnych. Nie przemawiały za tem nigdy nawet pozory. Szczupła garstka inteligencji postępowej zwalczać tu musi na każdym większe, niż gdziekolwiek bądź trudności, a fanatyzm kleru usiłuje wypierać ją ze wszystkich placówek społecznych, jakie z trudem i móżolem usiłuje zachować. Jedną z takich placówek właśnie, mianowicie szczerze demokratyczny i prawdziwie postępowy organ płocki „Płocczanin“ (dawne „Echa Płockie“) w tych dniach, po wyczerpaniu wszystkich zasobów materialnych, przestał wychodzić.

„Dokładaliśmy wszelkich możliwych starań, aby wytrwać na raz obranem stanowisku, nie zdołaliśmy jednak przemóc ogarniającej nasze społeczeństwo apatii“ — pisze „Płocczanin“ w ostatniej odezwie do czytelników.

Innemi słowy, pismo wolało umrzeć z głodu, niżeli pójść na kompromis z małomiasteczkowym kołtuństwem, wstecznictwem i snobizmem.

Inaczej na tego rodzaju sprawy spoglądają w Suwałkach, gdzie miejscowy organ „Tygodnik Suwałski“ właśnie dlatego, aby nie umrzeć z głodu, za łyżkę

barszczu i soczewicy miszkę z postępowego organu przedzierzgnął się nagle w szaty zachowawcze, i to tak dalece zachowawcze, że począł drukować na szpaltach swych artykuły, zawierające słowa potępienia dla tych, co kilka dni przedtem w tymże tygodniku zwalczali obskurantyzm duchowieństwa, usiłującego pozyskać wpływy w zarządzie szkoły handlowej. W rezultacie postępowy działacz p. Staniszewski, przeciwnik tych zakusów i autor wymownych artykułów, pod naciskiem „dobrze myślącej“ opinii wycofał się z zarządu szkoły, jak i z redakcji pisma. I znów w godzinę ogólnego omdlewania „dobrze myślącej“ jednostki otrąbiły zwycięstwo, czy jest to jednak istotnie zwycięstwo?

Zarząd towarzystwa wspomaganie biednych w Ostrowcu ogłosił w niektórych pismach prowincjonalnych odezwe, która nie powinna przebrzmieć bez echa:

„Zakłady Ostrowieckie — czytamy w odezwie — stale wydalały robotników z powodu braku obstalunków. Obecnie znajduje się w Ostrowcu około 400 osób, pozbawionych pracy i nie mających na najpierwsze potrzeby życiowe. Nasze Towarzystwo stara się względnie do swoich sił i środków o wynajdywanie zajęcia, umieszczając tych ludzi bądź przy mniejszych fabrykach i warsztatach okolicznych, bądź przy robotach w polu. Jednakże starania nasze wobec szczupłej sfery naszej działalności i ogromnej podaży pracy przy małym jej zapotrzebowaniu, nie mogą skutecznie zapobiec szerszemu się biedy proletariatu. Potrzeba tutaj szerszego zainteresowania się całego społeczeństwa i współdziałania prasy“.

Asper.

## TRUST METALOWY.

(Narodziny i zgon.)

Trust metalowy, który narobił tyle hałasu i stał się powodem interpelacji październikowców w III Dumie, — rozpadł się.

Zawiadomił o tem obradujących w Petersburgu „nad podniesieniem metalurgji ojczystej“ przemysłowców, redaktor urzędowego ich organu inż. Wolski.

Czytelnicy nasi zapewne się nie domyślają nawet, że upadek trustu zawdzięczyć należy naszym rodakom inż. Jasiukowiczowi i Wolskiemu.

Było to tak: pobierający w zakładach Dnieprowskich 30,000 rubli inż. Jasiukowicz zapragnął mieć więcej, więc postanowił stworzyć trust zakładów metalurgicznych, by zostać prezesem zarządu. Gdy projekt zaczął przyoblekać się w formy realne, przyszło do głowy inż. Wolskiemu (redaktorowi urzędówki fabrykantów „Promyślennost’ i Torgowla“, że nieźle byłoby ubiedz inż. Jasiukowicza; gdy Jasiukowicz poczuł pod sobą minę, wycofał się z trustu, a za nim poszli kapitaliści zagraniczni; pracownice wnoszony gmach runął...

Ciekawy był stosunek biurokracji i grup społecznych do tworzącego się trustu: minister handlu i przemysłu był mu życzliwy i obiecywał legalizację; minister skarbu przeciwnie, był zdania, że trusty należy tępić. Stosunek prezesa ministrów Stołypina (zapewne pod wpływem interpelacji październikowców) również był niechętny, kadeci i październikowcy zajęli w stosunku do trustu stanowisko nieprzychylnie; jedynie socjalna demokracja stojąc na stanowisku naukowem i widząc w trustach nieuniknione następstwo rozwoju kapitalistycznego, nie wypowiadała się przeciw trustowi metalowemu, lecz skoryzowała z tej sposobności, by raz jeszcze podkreślić

potrzebę absolutnej wolności zrzeszania się tak dla kapitalistów, jak dla robotników.

W klasycznym kraju trustów — w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich lat 15 więcej niż połowa stanów (27) starała się uniemożliwić istnienie trustów drogą zakazów prawodawczych, a 15 stanów poszło tak daleko, że zakaz tworzenia trustów wprowadziło do tekstu swych konstytucji.

Tą samą drogą poszedł i rząd związkowy, który w r. 1890 wydał słynne prawo Schermana, zakazujące zawierania umów mających na celu ograniczenie handlu pomiędzy Stanami lub Stanów z obcymi mocarstwami.

Wszystkie te prawa jednak miały tylko ten skutek, że nie mogąc zawierać umów, regulujących wytwórczość i normujących ceny, przemysłowcy zaczęli skupywać wszystkie lub część znaczną akcji przedsiębiorstw danej gałęzi przemysłu i w ten sposób wpływali na produkcję. Przeważnie postępowano tak: kierownicy jakiegoś wielkiego przedsiębiorstwa skupowali nieco więcej niż połowę akcji upatrzonych przedsiębiorstw i w ten sposób stawali się ich panami. Posiadając, naprz. kapitału 20 milionów, grupa kapitalistów mogła się stać gospodarzem całego szeregu przedsiębiorstw, których kapitały sięgają setek milionów.

System ten stosowany jest nie tylko w Ameryce, ale i w Europie: naprz. Deutsche Bank miał swoich przedstawicieli w zarządach 221 wielkich przedsiębiorstw przemysłowych; Dresdener Bank był reprezentowany w 133 przedsiębiorstwach; Darmstädter Bank w 101 i t. d.

Zjawiska takie w życiu państw kapitalistycznych są bardzo zwyczajne, a właściwością ich jest to, że nie mogą być zakazane. Dowodzą one dość jasno, że zawodne są nadzieje tych, którzy spodziewają się uniknąć niemiłych następstw zmów fabrykantów przy pomocy zakazów prawnych. Są one tem bezcelowsze, że zmuszają fabrykantów do konspirowania, a więc utrudniają stosowanie do ich organizacji kontroli społeczeństwa możliwej tylko przy jawności syndykatów i trustów. Stojąc na stanowisku drobiazgowej kontroli w stosunku do organizacji robotników państwo powinno tak samo postępować z organizacjami kapitalistów, które z punktu widzenia danego społeczeństwa są znacznie niebezpieczniejsze od związków zawodowych już choćby dlatego, że posiadają olbrzymie środki. Ten punkt widzenia powinien uzyskać prawo obywatelstwa szczególnie tam, gdzie syndykaty przemysłowców otaczano specjalną opieką i gdzie interesy przemysłu utożsamiano z interesami przemysłowców.

P. W.

## TOWARZYSTWO KURSÓW NAUKOWYCH.

nadsyła nam programy wykładów, jakie odbywać się mają w przyszłym roku akademickim 1908/9:

### Sekoja humanistyczna w zakresie wydziału historyczno-filologicznego i nauk społecznych uniwersytetu.

Rok akademicki 1908/9.

#### Grupa I. Językoznawstwo i filologia.

1. Językoznawstwo stosowane (w życiu, nauce i szkole), K. Appel 2 godz.
2. Naukowy wykład języka francuskiego. „ „
3. Gramatyka porównawcza języków słowiańskich, II Morfologia, St. Słoiński 2 godz.
4. Praktyczny kurs języka łacińskiego.
  - a. Kurs początkowy,
  - b. Kurs uzupełniający.

5. Starożytne pomniki piśmiennictwa hebrajskiego (Pięcioksiąg Prorocy i t. d.), Ignacy Radliński. 2 godz.
6. Źródła do poznania chrystianizmu. Ign. Radliński. 2 godz.
7. Literatura powszechna XVIII i XIX w., Ignacy Matuszewski. 2 godz.
8. Literatura polska w wieku oświaty, Ign. Chrzanowski.
9. Literatura polska w XIX w. (Romantyzm), H. Galle.

#### Grupa II. Nauki historyczne.

1. Dzieje Polski w XIV i XV wiekach. S. Kętrzyński.
2. Litwa i Ruś XVI w. Jakubowski.
3. Parlamentaryzm w Polsce. Siemiński.
4. Historia Polski w XVIII w. Wł. Konopczyński.
5. Księstwo Warszawskie. J. Iwaszkiewicz.
6. Królestwo Polskie. Pojasiński.
7. Historia powszechna: Średnie wieki. Wachowski.
8. Historia sztuk plastycznych i archeologii. W. Trojanowski.
9. Historia kultury (filozofja pierwotna). L. Krzywicki.

#### Grupa III. Geografja i etnografja.

1. Geografja ogólna (fizyczna). W. Nałkowski.
2. Geografja historyczna ziem polskich. Z. Glogier.

#### Grupa IV. Nauki społeczne i prawne.

1. O podziale dóbr, St. Bukowiecki. (1 godz. 1 semestr.)
2. Historia doktryn ekonomicznych, St. Bukowiecki 1 godz.
3. Polityka socjalna, N. Pinkus. 2 godz.
4. Nowoczesna polityka kryminalna, E. Rappaport. 1 godz.
5. Prawo handlowe, K. Dunin. 2. godz.
6. Czynniki rozwoju dziejowego, L. Krzywicki. 2 godz.
7. Teorie socjalne i polityczne nowoczesne, J. Kucharzewski 1 godz.
8. Prawo cywilne, Marcelli Lewy. 1 godz.

#### Grupa V. Filozofja i psychologia.

1. Psychologia ogólna 2 godz. J. Wł. Dawid.
2. Cwiczenia praktyczne z psychologii 1 g. „ „
3. Psychologia stosowana 1 godz. „ „
4. Estetyka, A. Jabłoński. 2 godz.
5. Historia estetyki. 2 godz. 1 semestr. M. Massonius.
6. Historia etyki. 2 godziny, 2 semestry. „
7. Historia filozofji od Thalesa do śmierci Hegla. 2 godziny. Wł. M. Kozłowski.
8. Filozofja współczesna, 2 godziny. „ „
9. Historia wiedzy, 1 godz. „ „
10. Historia filozofji od śmierci Hegla do najnowszych czasów, J. Lewkowicz, 2 godz.
11. Pedagogika obiektywna (społeczna). 2 godz. J. Wł. Dawid
12. Zasady wychowania, 2 godz. A. Szycówna.
13. Dydaktyka i metodyka nauczania, 2 g. „

Wykłady będą odbywały się w godzinach wieczornych (od 5 do 9).

Oplata za poszczególne przedmioty 3 rb. za godzinę w tygodniu na cały semestr.

#### Sekoja Matematyczno-Przyrodnicza.

1. Fizyka, kurs ogólny p. S. Kalinowski—5 godz. tygod.
2. Chemja nieorganiczna p. T. Miłobędzki—kurs całkowity jednosemestralny 5 godz. tygod. w I semestrze.
3. „ analityczna p. T. Miłobędzki—kurs jednosemestralny 1 g. tygod. w II-m sem.
4. „ organiczna p. J. Bielecki—kurs całkowity jednosemestralny 5 godz. tygod. w II-m semestrze.
5. Metody chemji organicznej p. J. Bielecki—1 godz. tygod.
6. Cwiczenia w laborat. chemicznem pp. J. Bielecki i T. Miłobędzki.
7. Antropologia p. K. Stołyhwo—3 godz. tygod.
8. Cwiczenia z antropologii p. K. Stołyhwo—1 godz. tygod.
9. Botanika kurs ogólny p. Z. Woycicki.
10. Morfologia roślin p. Z. Woycicki.

11. Zajęcia praktycz. z morfol. roślin p. Z. Woycicki.
12. Zajęcia praktycz. z anatomji roślin p. Z. Woycicki.
13. Zoologia p. J. Tur—4 godz. tygod.
14. Rys dziejów świata zwierzęcego p. J. Lewiński—1 g. tygod.
15. Mineralogja, p. Z. Weyberg—2 godz. tygod.
16. Patologja ogólna p. D. Hellin—1 godz. tygod.
17. Mikrobjologja ogólna p. J. Brunner—2 godz. tygod. w II-im semestrze.
18. Geometria analityczna p. S. Kwietniewski—2 godz. tygod.
19. Analiza algebraiczna p. S. Dickstein—2 godz. tygod.
20. Biologja (instynkty zwierząt) p. J. Sosnowski—2 g. tygod.
21. Fizjologja (mięśnie, nerwy, zmysły) p. J. Sosnowski—2 g. tyg.
22. „ porównawcza układu nerwowego p. M. Stefanowska—1 godz. tygod.
23. „ i hygiena odżywiania się, p. M. Stefanowska—1 g. tyg.

#### Wydział rolniczy.

Całkowity cykl wykładów na Wydziale Rolniczym T. K. N. trwa trzy lata i obejmuje poza wykładami teoretycznymi — zajęcia praktyczne w laboratorjach i demonstracje na wzorowo zagospodarowanych folwarkach. W opracowaniu i wykonaniu programu, oprócz gremjum profesorskiego, przyjmują udział wybitni rolnicy i przedstawiciele Centralnego Towarzystwa Rolniczego pod specjalną opieką którego wykłady te pozostają stałe.

W jesieni r. b. rozpoczynają się wykłady następujących przedmiotów.

Eizyka; Chemja (z ćwiczeniami); Botanika (z ćwiczeniami); Zoologia i Anatomja zwierząt domowych, Mineralogja, Geologja i Geogn., Mechanika rolna, Miernictwo i Ekonomja polityczna.

Fizjologja roślin, Fizjologja zwierząt (z ćwiczeniami). Ogólna uprawa roli. Ogólna uprawa roślin, Nawożenie, żywienie zwierząt, Hodowla ogólna zwierząt domowych. Hodowla szczegółowa (konie, owce, nierogacizna), Gleboznawstwo (z ćwiczeniami), Bakterjologja, Weterynarja, Meteorologja i Budownictwo. Oprócz tego prowadzone będą ćwiczenia z chemji analitycznej i demonstracje hodowlane.

Administracja, Organizacja, Taksacja, Rachunkowość, Szczegółowa hodowla zwierząt (bydło rogate), Szczegółowa uprawa roślin, Choroby roślin, Meljoracje, Przemysł w rolnictwie, Mleczarstwo, Ogrodnictwo i warzywnictwo, Leśnictwo i Prawo rolne. Prócz tego prowadzone będą Konwersatorja: rolne, hodowlane i administracyjno-organizacyjne, wreszcie wycieczki rolnicze.

Zapisy na wszystkie wydziały przyjmuje Kancelarja Kursów Naukowych w Warszawie Włodzimierska 3/5 (gmach Stowarzyszenia Techników), codziennie od 11 do 2 godz. i od 5 do 7 pp.



**Mączka** ⇐

⇒ **Mleczna**

**NESTLE'a**

ZAWIERA NAJLEPSZE MLEKO  
— ALPEJSKIE —  
JEST IDEALNYM POKARMEM  
— DLA NIEMOWLĄT —

»PIELĘGNOWANIE DZIECKA«, RADY LEKARSKIE DLA MATEK D-ra F. VIDAL'A DO OTRZYMANIA BEZPŁATNIE W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

**OD KASZLU I CHRYPKI**

zalecają lekarze

**Fay'a prawdziwe Sodeńskie mineralne pastylki.**

Cena pudełka 70 kop. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. **Żądać wyraźnie zielonych pudełek z objaśnieniami w jęz. polskim i rosyjskim.**

**„URŁE”** Pensjonat

**WIELOBYCKIEJ**

koło Kasyna. **Tanio!** \* \* \* \* \*

Wiadomość — **Wilcza 46.** Tefefon **115-44.**

BIURO PEDAGOGICZNE  
**J A H O Ł K O W S K I E J**

Z dniem 8 lipca r. b. przeniesione zostanie na ul. Chmielną  
№ 36 m. 2.

**PUDER IRIS**

№337

PERFUMERYI H. LACHS i S-ka

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ

Jan Bełcikowski udziela lekcji literatury polskiej. Wiadomość w redakcji.

Przygotowuję do zakładów naukowych. Krakowskie Przedmieście № 38 — 29.